Nr 163. Kraków, Środa 20 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

My i Rusini.

Diło stało się w ostatnich czasach czysto agitacyjnem pismem. — Począwszy od artykułu wstępnego, skończywszy na kronice, wszystko tutaj zdradza ślady gwałtownej agitacyi narodowo-ruskiej przeciw „polskim rządom“ we wschodniaj Galicyi. W numerze z dnia 16 b. m., w artykule pod tytułem *„Bodzim sia“*, zachęca *Diło* gorąco do obrony praw narodowych ruskich, zastrzeżonych konstytucyą, ale gwałconych przez „rządy galicyjskie“. — Ośm środków znajdujemy, podanych w tym artykule. Oto ich rejestr:

Każdy Rusin powinien złożyć przysięgę, że w stosunkach domowych, społecznych i w stosunku do władz, nie będzie używał innego języka, jak tylko ruskiego, „choćby się to nawet działo w Krakowie“. Posłowie ruscy winni przy każdej sposobności domagać się podziału Galicyi na polską i ruską, zniesienia rozporządzenia językowego z roku 1869 i zaprowadzenia we wschodniej Galicyi języka ruskiego, jako wyłącznie urzędowego.

Reszta obowiązków polega na ponoszeniu ofiar na cele narodowe, na zapisywaniu się do Towarzystw oświaty ludu ruskiego i do Stowarzyszeń ekonomicznej natury, na pracy w kółkach, najbliższych każdej jednostce, na ignorowanin i demaskowaniu „zaprzedańców“, i na związkach małżeńskich w obrębie swojej narodowości. Nadto wymyślono w *Dile* nową instytucyę: trybunał narodowy, mający za zadanie zbierać w całej galicyjskiej Rusi wszystkie nadużycia urzędników polskiej narodowości. Zebrany w ten sposób materyał będzie się wydawać w zeszytach kwartalnych, albo półrocznych, w czterech językach: „dwóch krajowych“, w niemieckim i francuskim, i przedkładać władzom tak krajowym, jak centralnym.

Artykuł kończy się gorącem wezwaniem wyznawców wszelkich programów politycznych i społecznych ruskich, do zgody i jedności. Inne artykuły w *Dile* omawiają, jak zwykle, krzywdy, wyrządzane Rusinom przez starostów, — w tym wypadku przez starostę żółkiewskiego i tłumackiego, — z których pierwszy nie przyjął pisma księży ruskich w sprawie „językowej“ dlatego, że pismo było wystosowane przez *„soborczyk“*, który, jako zgromadzenie duchowne, nie ma prawa wydawać opinii w sprawach politycznych.

Drugi znowu starosta, z Tłumacza, kazał sobie wykazy urzędowe sporządzać na blankietach polsko-niemieckich — po łacinie! (prawdopodobnie łacińskiemi głoskami).

Tyle *Diło*.

Przyznajmy każdej narodowości prawo bronienia swej egzystencyi, — nie myślimy też do Rusinów stosować praw wyjątkowych. Zwrócić jednakże musimy *Diłu* uwagę, że we wschodniej Galicyi, oprócz przeważającej liczby Rusinów, mieszka także poważna, a na wielu punktach skonsolidowana mniejszość polska. Praojcowie tych Polaków także bronili Rusi krwią własną i nie mogą być, w nagrodę za to, skazani na wyzucie z praw swojego języka w szkole i życiu publicznem.

Jeżeli *Diło* uważa za rzecz korzystną, aby Rusini w Galicyi zachodniej wytwarzali jakąś odrębną sferę towarzyską, używając, pod klątwą „złamania przysięgi“, tylko ruskiego języka, — to nie myślimy spierać się o skuteczność i dobór tego środka. To rzecz gustu i smaku. My, Polacy, dążymy przeciwnie do tego, aby młodsze pokolenie nasze znało już język ruski, bo nie uważamy za rzecz dla siebie wskazaną, wykluczać się dobrowolnie z bezpośredniego zetknięcia się z Rusinami. My jesteśmy spokojni o naszą młodzież: ona się nie zruszczy przez to, że będzie znała wasz język. Jeżeli wy natomiast boicie się języka polskiego do tego stopnia, że zakazujecie używać go nawet w stosunkach towarzyskich w Galicyi zachodniej: jest to, z waszej strony, dowodem wielkiej nieufności do tych rodaków waszych, którzy wśród nas mieszkają.

Przeciw kontrolowaniu urzędów administracyjnych nie mamy zamiaru występować. Starostwa nie są od robienia polityki; to należy do społeczeństwa, w równej mierze do polskiego, jak do ruskiego. To nasze prawo obywatelskie, za które bolesne płacimy podatki. Między Polakami a Rusinami zapanowałyby o wiele lepsze stosunki, gdyby starostowie ograniczyli swą gorliwość do porządnej gospodarki i sprawiedliwego wymiaru praw politycznych, a nie mięszali się do polityki. Ale z drugiej strony taki „trybunał narodowy“, jak go *Diło* w letniej kanikule wymyśliło, byłby jedyną w swoim rodzaju instytucyą, która wyrodziłaby się bezwątpienia w rodzaj inkwizycyi, badającej sumienie narodowe nie bez uprzedzenia. Od czegóż jest prasa ruska, od czego liczne stowarzyszenia, jeżeli nie od zajmowania się krzywdą ruską? Cóż one będą robić, gdy powstanie specyalna instytucya inkwizycyjna od nadużyć starościńskich, obwieszczająca je *urbi et orbi* w czterech językach! Jeżeliby to były „krzywdy“ w rodzaju dwóch, obecnie przez *Diło* przytoczonych, to za wielkie może wytoczonoby działo do rzeczy zbyt błahej.

Hałyczanin tłómaczy artykuł Romana Sembratowicza, umieszczony w *Volksstimme* pod tytułem *„Gross Galizien“*, w którym autor usiłuje dowieść, że cesarstwo austryackie jest właściwie tylko cesarstwem „Wielkiej Galicyi“ dlatego, że tylu „Galicyan“ stało i stoi u steru nawy państwowej. W innym artykule zaś spostrzega *Hałyczanin*, że 50 uczniów ruskich gimnazyum czerniowieckiego zaparło się swej narodowości przez to, że nie zapisali się na wykłady ruskiego języka. Organ moskalofilski cieszy się wprawdzie, że między tymi uczniami jest wielu takich, którzy tylko dlatego nie zapisali się na naukę ojczystego języka, że nie chcą, jako patryoci ruscy, uczyć się języka „fonetycznego“, lecz równocześnie widzi u innych uczniów powolne rumunizowanie się.

Rzecz znamienna, że prasa ruska nie bierze udziału w akcyi ludów słowiańskich w Austryi przeciw Niemcom, gdyż wytężać musi swe siły, do obrony interesów ruskich przed zachłannością... Polaków.

Nowe zaburzenia.

Wczoraj donieśliśmy już o najnowszych rozruchach w Galicyi wschodniej. Tym razem nawet gazeta urzędowa stwierdza, że stroną prowokującą byli żydzi. Kilka procesów, między niemi ostatni proces w Jaśle, z którego na innem miejscu zdajemy sprawę, świadczy także, że żydzi nawet na rozdrażnieniu ludu chcieli robić interesa. Jeżeli obecnie, gdy pod naciskiem opinii publicznej raczej, niż pod wrażeniem środków represyjnych, nastał w kraju spokój, to niechże żydzi wysnują stąd właściwe dla siebie wnioski. Wypadki w Bursztynie są wprost gorszące w najwyższym stopniu; żydzi powinni dokładać wszelkich sił, aby na razie przynajmniej, nie przypominać się pamięci ludności wiejskiej i nie prowokować scen, które wywołują użycie środków represyjnych.

Z Bursztyna donoszą do *Słowa Polskiego* pod datą 17 lipca:

Już od dłuższego czasu w naszem miasteczku (liczącem około 5.000 mieszkańców, położonem nieopodal Rohatyna) panowało rozgoryczenie na żydów za ich nietaktowne zachowanie się i wyzywającą postawę. Dotychczas miejscowa ludność chrześcijańska pod tym względem zachowała się spokojnie, aliści w gorętszej wodzie muszą być kąpani t. zw. baraby, t. j. robotnicy przeważnie mazurscy, zajęci przy regulacyi Gniłej Lipy. Dziś rano (w niedzielę) jednego z nich żydowscy rzeźnicy tak silnie potłukli, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo poważne. Stało się to, zdaniem świadków, bez powodu, bo nieszczęśliwy potłuczony domagał się słusznie za pieniądze mięsa dobrego. Gdy mu rzeźnik dał kawałek ścierwa, baraba mu je odrzucił i zażądał innego mięsa. Stąd przyszło do bójki, do której wmięszały się tłumy ludności żydowskiej i zmasakrowały Mazura w straszny sposób. Nieszczęśliwego zaopatrzył dr. Hanakowski, a śledztwo wdrożył energiczny sędzia p. Szeliński.

Legalne to jednak załatwienie sprawy nie zadowolniło barabów, którzy przyrzekli zemścić się za śmierć kolegi. Tego samego dnia po nieszporach zaczęły się gromadzić tłumy ludu okolicznego, a między niemi krążyli baraby, zachęcając ich do walki z żydami. Nic jednak od chłopa ruskiego nie zyskali — lud tutejszy bowiem za leniwy do takich ekstrawagancyj. Barabi więc na własną rękę poczęli się na żydów rzucać. Wśród chałatowców powstał wielki strach w całem mieście; wielu mniej odważnych poczęło zmykać ku dworcowi kolei żelaznej. Tymczasem barabi rzucili się na dom rabina, wywalając drzwi i okna, jego samego zaś poturbowali. Dalej poszły w ten sposób szyby w innych domach, tu i owdzie na rynku odbywały się doraźne egzekucye na żydach. Ruch ten ogarnął całe miasto; wnet jednak zaczęła się szykować straż pożarna i artylerya, która tu od pewnego czasu załogą stoi dla ćwiczeń. Niespodziane zjawienie się wojska uciszyło wzburzone tłumy. Nie wiadomo jednak, czy ten spokój będzie trwałym, bo barabi odgrażają się, że na takiej satysfakcyi nie poprzestaną i, jak powszechnie po mieście opowiadają, zamierzają w nocy miasto podpalić. Pogłoski te naturalnie przejmują strachem ogół ludności, zarówno izraelitów, jak i chrześcijan. Z miasta żydzi tłumnie uciekają z dziećmi, z żonami i tłumokami. Muszę jeszcze nadmienić o licznych telegramach, jakie gmina wyznaniowa wysłała do starostwa, namiestnictwa i komend wojskowych.

W okolicach Lwowa przyszło także do zaburzeń, o których *Gazeta Lwowska* donosi następujące szczegóły:

W Kościejowie, w powiecie lwowskim, pod Kulikowem, przyszło w niedzielę w karczmie Symchy Erbsta do bójki między nim a kilku chłopami. Chłopi potłukli szyby w chałupie i poniszczyli trochę sprzętów. Przybyli żandarmi i położyli kres bójce. Ze Lwowa przybył do Kościejowa koncepista starostwa p. Moszyński.

W Zamarstynowie, Kleparowie i Hołosku Wielkiem, wsiach położonych pod Lwowem, rozeszły się w niedzielę pogłoski między żydami, że chłopi chcą się na ich domy rzucić. Zaalarmowali więc starostwo lwowskie, które natychmiast porozsyłało żandarmów do tych wszystkich wsi. Spokoju nie zakłócono nigdzie. Natomiast w Zamarstynowie komendant posterunku Jan Urbaniec przeprowadziwszy śledztwo, schwycił Mojżesza Grossmana, krawca z Zamarstynowa, który wymyślił całą historyę napadu i kolportował ją międzę swoimi współwyznawcami. Była to spekulacya, gdyż za wczesne ostrzeżenie, każdy go obdarzał małą kwotą.

Z zaboru pruskiego.

(Zagranica o zjeździe lekarzy. — Księża przeciw Polakom. — Konfiskata „Harfiarza“ — Biedni Niemcy. — O Mazurów. — Oszczerstwa hakatystów. — Polacy na obczyźnie.)

Zakaz odbycia zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu nie przysporzył chluby rządowi pruskiemu. Pisma francuskie i włoskie z oburzeniem mówią o zakazie udziału obcokrajowców w zjeździe lekarzy i przyrodników. *Soleil* robi władzom pruskim zarzut „niezręczności“. Podobnie się wyrażają *Indépendance Belge, Progrès, Medical, Correspondenzia Verde* i t. p. Widać z tego, że sprawa zakazu zrobiła i za granicą najfatalniejsze wrażenie.

Duchowieństwo katolicko-niemieckie w Prusach Zachodnich dało nowy dowód życzliwości dla ludu polskiego. Zmarły niedawno ks. biskup Redner w Pelplinie nie odznaczał się bynajmniej polonofilstwem, jednakże ze względów sprawiedliwości i na wielokrotnie objawione życzenie polskich parafian gdańskich, rozporządził, aby w każdą niedzielę i święto odbywało się w Gdańsku w kościele św. Mikołaja nabożeństwo z polskiem kazaniem i polskim śpiewem. Oburzyło to księży gdańskich i wysłali protest nasamprzód do Pelplina, a gdy tam nic nie wskórali, do Rzymu. Obecnie w sprawie tej donoszą pelplińskiemu *Pielgrzymowi*, że protest przeciw kazaniom polskim stolica apostolska w Rzymie, po dokładnem zbadaniu rzeczy, odrzuciła, jako nieuzasadniony, i zawyrokowała, że mają obowiązywać nadal rozporządzenia biskupie. Oto duszpasterze! Byłoby im więcej do twarzy w królewsko-pruskim mundurze.

Wydany w Tarnowie, w Galicyi, zbiór pieśni polskich p. t. „Harfiarz“ (przez p. Stefana Surzyńskiego, nakład p. Józefa Pisza) wyrokiem sądowym Izby karnej w Gdańsku skazany został na konfiskatę w obrębie państwa niemieckiego. Mianowicie zakazane zostały pieśni „Cześć polskiej ziemi“, „Dalej bracia do bułata“, oraz marsz kaszubski, śpiewany na melodyę „Jeszcze Polska nie zginęła“. Najciekawsze jest, że oskarżenie wymierzone było przeciw autorowi i nakładcy „Harfiarza“, zamieszkałym w Galicyi; obaj naturalnie nie stanęli. Pozew na termin został pod adresem oskarżonych wysłany, a jeden z nich — jak pisze *Danziger Ztg* — wzbraniał się dać pokwitowania i dopiero sąd austryacki „przemocą“(?) musiał mu pozew doręczyć. Na terminie nie stanął ani jeden, ani drugi, dlatego proces toczył się wobec pustej ławy oskarżonych.

Jakiś „poważny Niemiec“ ze wschodnich kresów załamuje w *Tägliche Rundschau* ręce z powodu lichych sukcesów germanizacyi przez szkołę. Ubolewa on nasamprzód nad dolą nauczyciela niemieckiego, który, nierozumiejąc po polsku, a ucząc „niemych uczniów polskich“, przechodzi po prostu męczarnie. (A któż mu każe? Niech idzie, skąd przyszedł. *Przyp. Red.*). Przy największych wysiłkach osiąga wreszcie pewien cel, a przynajmniej o tyle, że uczniowie mówią jako tako po niemiecku. Ale cóż z tego, jaka stąd korzyść dla niemieckości? Żadna! Oto polscy uczniowie, nie mówiąc już o uczennicach, zaledwie opuszczą szkołę, nietylko zapominają, ale starają się zapomnieć narzucony im język niemiecki. Polscy pedagogowie i dzienniki oddawna stale to mówią, lecz Niemcy byli i są innego zdania.

O narodowość Mazurów we wschodnich Prusach toczono walkę od lat wielu. Rząd nie chce uznać ich odrębności i przynależności do szczepu polskiego, a pragnie gwałtem zrobić ich Niemcami. Nareszcie, z okazyi pewnego procesu, sąd zabrał głos w tej sprawie. I tak sąd ziemiański w Ełku zawyrokował, a sąd Rzeszy w Lipsku zatwierdził, że Mazurzy pruscy nie są Niemcami, lecz szczepem od Niemców zupełnie się różniącym. Wspomniane orzeczenie stwierdza nadto, że położenie ogromnej większości Mazurów jest niekorzystne, wskutek czego łatwo wywołać wśród nich niezadowolenie i pobudzić ich do gwałtów przeciw Niemcom.

Do gwałtów, nie sądzimy, lecz do samodzielnego występowania przy wyborach, jak już d. 15 czerwca się stało, i do poczuwania się do łączności z ogółem polskim w większej, niż dotąd, mierze.

W walce z Polakami każda, choćby najpodlejsza broń, jest dla Niemców, a zwłaszcza hakatystów pożądaną. Świadczy o tem następujące zajście: W Bydgoszczy odbył się niedawno zjazd i festyn śpiewaków niemieckich. Na torze kolei żelaznej, którą goście zamiejscowi wracali do domu, podłożono kamień. Obeszło się bez wypadku, służba bowiem zawczasu spostrzegła zamach. Jakkolwiek dotąd nie wykryto sprawcy, to jednakże pisma niemieckie z całą pewnością utrzymują, że to zrobili Polacy z fanatyzmu narodowego, podburzani ciągle przez szczujące artykuły pism polskich. Redakcye *D. Ztg* i *B. N. Nachr.* już raz zawiódł dar jasnowidzenia, gdy z góry zawyrokowały, że to Polacy podpalili osadę kolonisty niemieckiego w Prusach Zachodnich i podniosły wielką wrzawę, opierając się jedynie na domysłach swoich. Dlaczego ani słówkiem nie wspomniały o pożarze owym, gdy się pokazało, że ogień podłożony był z niemieckiej strony? I w tym razie być może tak samo, ale gdy się pokaże, że kamień położył jaki swawolny wyrostek niemiecki, jak świeżo w Kolonii, natenczas konia z rzędem dać można z góry, że obydwa szlachetne organa hakatyzmu zachowają o tej sprawie dyskretne milczenie. Przywykliśmy do takiego postępowania.

Rodacy na obczyźnie pielęgnują poczucie narodowe a jednym z wielu sposobów jest zakładanie Kółek śpiewackich, jakich w Westfalii i Saksonii znaczna ilość istnieje. W Gelsenkirchen odbył się w przeszłą niedzielę zjazd Kółek śpiewackich, połączony z obchodem rocznicy tamtejszej „Lutni“. Najważniejszą częścią uroczystości był popis Kółek w śpiewie czterogłosowym. Zanim przystąpiono do popisu, odśpiewały Kółka wspólnie: „Pamiętne dawne Lechity“. Pierwszą nagrodę zdobyło kółko śpiewu „Harmonia“ z Wattenscheid, drugą „Halka“ z Bochum, a trzecią Koło śpiewu z Uckendorfu. — Nagrody stanowiły wielkie, piękne portrety króla poetów polskich, Adama Mickiewicza, w stósownych ramach. Pierwszy zjazd kółek śpiewu odbył się w roku przeszłym w Bochum i stwierdzono, że Kółka, biorące udział w zjeździe, znaczny w śpiewie od roku przeszłego uczyniły postęp. Piękny wynik dotychczasowych dwóch zjazdów winien nakłonić wszystkie Kółka do brania w nich udziału.

Proces Zoli w Wersalu.

Proces Zoli, jak było zapowiedziane, odbył się wczoraj w Wersalu przed sądem przysięgłych i wyrok skazujący Zolę, zapadł zaocznie, tak iż ostatnie słowo wypowie dopiero trybunał kasacyjny.

Z góry wiedziano, że proces tym razem nie potrwa długo, ponieważ obrona postanowiła zażądać odroczenia, a w razie odmowy — wraz z oskarżonymi opuścić salę obrad. I tak się też stało.

Od samego rana zbierały się w Wersalu tłumy publiczności. Pierwszemi pociągami przybyło z Paryża kilkuset policyantów i żołnierzy gwardyi republikańskiej, a potem wielu wybitniej-

Murawiew.

(Ciąg dalszy).

Trudno tu opowiadać o wszystkich środkach i środeczkach, których się chwytał. Jeden od drugiego bardziej szatański i zwierzęcy. To jednak, co mówi o stosunkach chłopów do szlachty z powodu uwłaszczenia, jest tak strasznie wyuzdanem i niezmiernie fałszywem, że zakrawa na kpiny z faktów dziejowych, które się w jego rozgrywały oczach. On doskonale wiedział, że ta szlachta sama i własnowolnie zrzekła się pańszczyzny, zanim Rosya ją zniosła, ale tego i znać i uznać nie chce. W dodatku obwinia tę szlachtę, że postarała się o fałszywe wykonanie i wytłómaczenie carskich listów nadawczych *(ustawnaja gramota)*, kasujących pańszczyznę! Dopiero on, Murawiew, był apostołem wolności chłopów! Nadawał im ziemię, wyznaczał swobodne sianożęcie, wypasy i t. d. Tak się stać musiało, „bo Polacy nie znają rzeczywistego patryotyzmu, a tylko dążność do samowoli i ucisku klas niższych“. Nie dość mu jednak wszystkiego, nie dość rabunku, kontrybucyi i okradania, zwanego „biciem po kieszeni“. Chwyta się czegoś starego, wypróbowanego, choć równie wstrętnego, jak cały arsenał jego broni. Przypomina sobie Metternicha podjudzanie chłopów przeciw szlachcie z przed lat 25, które wydało rzeź galicyjską. Pragnie zatem wywołać, jeżeli już nie bezpośrednio rzeź, to przynajmniej taki rozłam między dworem i chatą, żeby jej nic wypełnić nie zdołało. Chwila zdawała mu się jedyną, grunt doskonałym. Chce mieć w tym polskim chłopie ducha Banka przeciw polskiemu szlachcicowi, chce się i mocniej i wygodniej oprzeć na proletaryacie rolnym, aby tem swobodniej wygnieść, wydusić szlachtę, — a później chłopu wmówić, — że wszystko Rosyi i tylko Rosyi zawdzięcza. Każe zatem chłopom szpiegować szlachtę, każe im wyrąbywać linie w lasach, gdzie bandy powstańcze się ukrywały, naturalnie w celu, aby za garść drzewa mogli zabić własnego pana... Dla uchylenia zaś kontroli polskiej nad chłopstwem, wzywa z Rosyi „działaczy w sprawie włościańskiej“, mianuje ich pośrednikami, członkami komisyj weryfikacyjnych i t. d. Ci „działacze“ spadają gęstą szarańczą na Królestwo i Litwę, lokują się w nich na wyjątkowych prawach, a każdy udaje, że robi poświęcenie, zapuszczając się między... buntowników. Są to najgorsze męty, które wyrzuca społeczeństwo rosyjskie, wydziedziczone moralnie żywioły, szukające awantury i żyjące z awantury... Zna do dziś dnia zabór rosyjski tych *obrusitieli*, którzy potworzyli różne formy nadużyć i pospolitych zbrodni... Murawiew takich ludzi potrzebował, a gdy mu w Petersburgu zwracano uwagę, że szakalami zapycha Litwę, miał na poczekaniu odpowiedź: na tysiąc może się zły znaleść...

Po takiej gospodarce niszczycielskiej, zbójeckiej, gdy już kamienia na kamieniu nie zostawił, odetchnął Murawiew spokojniej, o ile on w ogóle spokoju potrzebował. „Bunt“ był uśmierzony „żywioł rosyjski odżył“. Na widomy znak zwycięstwa odsyła w grudniu 1863 roku do Petersburga pierwszą dywizyę gwardyi. — Mógł spocząć nareszcie na laurach. Inscenizuje szereg adresów dla siebie od szlachty i chłopów i donosi o nich do Petersburga, aby i tam wiedziano, jak z niego są wszyscy zadowoleni. Tryumfuje i rozkoszuje się, jak ten szatan, który narobiwszy bezmiar złego, podziwia własne dzieło. Nic nie ustąpił, cały program wykonał, — a nawet zanadto wykonał. Cieszy się, że ugiął cesarza, pokonał swoich wrogów w ministerstwie, że nie uległ urzędowym naleganiom z Petersburga, aby „ulżył“.... Po wszystkiem pragnie jednak najwyższej sankcyi na dokonane mordy i gwałty, pragnie głośnego uznania monarchy. Urządza zatem znowu komedyę i 3 listopada prosi o zwolnienie z obowiązków. Cesarz nalega, aby jeszcze pozostał, — a on zaciera ręce i powiada: dobrze! Za to: „dobrze“ musi cesarz zezwolić jednak na nowe ofiary, — bo on, jak moloch nienasycony. Teraz na zgliszczach i szubienicach ma się zacząć „nowa epoka“ (jak sam powiada) jego zarządu: epoka reform wewnętrznych. Reformami temi pragnie oprzeć na trwałych podstawach narodowość rosyjską w prowincyach zabranych i wyniszczyć propagandę polską czyli „łacińską“, — bo to u niego to samo. Zaczyna się tedy od skasowania trzech stowarzyszeń: towarzystwa wstrzemięźliwości, św. Wincentego à Paulo i dobroczynności. — Wszystkie te instytucye miały zadania humanitarne, nie mieszały się do polityki. Ale Murawiew czepił się faktu, że jeden i drugi ich członek brał udział w powstaniu, a zatem.... Potem jedzie do Petersburga przedstawić cesarzowi gotowy elaborat reform. W stolicy spotyka się zbawca Litwy z chłodem i sztywnością w najwyższych sferach. Brzydzą się nim widocznie szlachetniej myślący Rosyanie, choć go uważają za chwilowe złe konieczne. Najwięcej niechęci okazuje generał-gubernator petersburski książę A. A. Suworow, na którego najsilniej narzeka Aleksander II. przyjmuje go sucho, prawie zimno. Murawiew oświadcza, — że nie może rządzić Litwą, jezeli cesarz nie zatwierdzi nowych środków... obrony rosyjskiej narodowości. Murawiew przedkłada 14 maja 1864 roku Aleksandrowi „memoryał o niektórych kwestyach urządzenia północno-zachodniego kraju“.

Postulata tego memoryału miały stanowić kamień węgielny pod system Litwy i Królestwa, system, który przeżył Murawiewa i stał się wytyczną rządzenia po dziś dzień. Memoryał żądał podniesienia wpływu duchowieństwa prawosławnego, zniesienia klasztorów katolickich, zamięszanych w buncie, ograniczenia praw duchowieństwa katolickiego co do budowy kościołów i nominacyi na posady bez zezwolenia władz miejscowych, zniesienia języka polskiego we wszystkich szkołach, zaprowadzenia szkół rosyjskich, przedsięwzięcia energicznych środków do stłumienia polskiej propagandy, ograniczenia nominacyi osób polskiej narodowości na urzędy i t. d. Oczywiście, zatwierdzenie takich postulatów musiało otworzyć pole do najszerszych nadużyć dla przyszłych wielkorządców Litwy i Królestwa, i tak się stało.

W komitecie ministrów toczyła się walka o te drakońskie rozporządzenia, aż wreszcie Murawiew zwyciężył. Zwyciężył po raz ostatni, bo już właściwie potem nie było pola do tryumfów, już nic a nic nie zostało do zniszczenia... Za powrotem z Petersburga prowadzi tylko robotę grabarską, na podstawie świeżo uzyskanych rozporządzeń; depce katolicyzm, zamyka kościoły, znosi przeszło 30 klasztorów, „ustanowionych w środku ludności prawosławnej“. Koronuje jego dzieło sam Aleksander II., który, w przejeździe z zagranicy do Petersburga, przybywa dnia 7-go lipca wieczorem 1864 roku do Wilna, dla odbycia przeglądu wojsk. Podczas ćwiczeń zwrócił się car ku Murawiewowi, zakomenderował niespodziewanie permskiemu pułkowi: „prezentuj broń!“, i mianował go przed frontem właścicielem tegoż pułku. Po tym przeglądzie wyprawia Murawiew cara natychmiast z Wilna, aby nikogo ze szlachty polskiej nie dopuścić przed jego oblicze.

Był to ostatni akt łaski.

Murawiew, czując się zachwianym na swojem stanowisku, pojechał w marcu 1865 roku do Petersburga, aby urządzić znowu komedyę dymisyi.

(D. n.)

Dr. Ernest Łuniński.

szych urzędników policyi. Trzeba było osobnego dekretu prezydenta republiki, ażeby zezwolić na użycie paryskiej straży policyjnej po za granicami Paryża. Zarządzono rozległe środki, mające na celu bezpieczeństwo oskarżonych i ich obrońców.

Około godziny 11 zaczęli się zjeżdżać do Wersalu generałowie, oficerowie sztabu, znakomici pisarze, byli ministrowie i iune osobistości, wezwane na świadków, oraz tłumy dziennikarzy i publiczności żądnej wrażeń.

Ulice Wersalu w pobliżu gmachu sądowego odcięte zostały przez policyę i tylko za okazaniem karty, wydanej z prefektury, można się było dostać do przestrzeni, otoczonej kordonem, a względnie do gmachu sądowego.

Generał Gonse ukazał się w pełnym stroju generalskim i udał się do koszar wersalskich, znajdujących się w pobliżu gmachu sądowego. Przed koszarami odbywały się ćwiczenia wojskowe, nadające miastu piętno militarne. Generał Billot zjawił się również w mundurze, gen. Pellieux po cywilnemu.

Zola przybył w zakrytym powozie w towarzystwie kilku przyjaciół. Przy pojawieniu się Zoli panował spokój; publiczność nie wznosiła żadnych okrzyków. Zaraz po Zoli weszli do sali sądowej generałowie Luxer i Mercier; nie zgotowano im żadnej owacyi.

Wersal, 18 lipca. Posiedzenie sądowe otwarto o godz. 12 minut 10. Obradom przewodniczy prezes trybunału apelacyjnego Perivier, ten sam, który przewodniczył sądowi wersalskiemu 23 maja, dzisiaj bowiem po raz drugi już staje Zola w swej sprawie przed sądem w Wersalu. Wówczas rozprawę odroczono.

Obrońca Zoli, adwokat Labori, podnosi zarzut, że ściganie sądowe przez członków sądu wojennego w danym wypadku jest nieuzasadnione, ponieważ chodzi o akcyę cywilną. Równocześnie Labori wskazuje na związek sprawy Zoli ze sprawą Esterhazy'ego, którego zeznania mogą być dla sprawy Zoli decydujące. W końcu zaś oświadcza, że Zola chce światła, ale żąda, aby mu pozwolono przeprowadzić pełny dowód prawdy i nie ograniczano swobody stawiania pytań. W tym duchu Labori formułuje wnioski i przedkłada je trybunałowi.

Generalny prokurator Bertrand zwalcza wnioski obrony, której zarzuca, że stara się tylko udaremnić rozpoczynające się obrady sądowe. Po tem oświadczeniu prokuratora trybunał odrzuca wnioski Labori'ego.

Labori zgłasza odwołanie do trybunału kasacyjnego i żąda, aby odwołanie to miało znaczenie odraczające. Generalny prokurator zwalcza to zapatrywanie, a zastępca strony cywilnej zarzuca Zoli, że uchyla się z pod obrad sądowych. Adwokat Clémenceau odpowiada: „Nie będziemy się uchylali, ale pozwólcie nam przeprowadzić pełny dowód prawdy". W sali słychać okrzyki: „Precz z Zolą! Precz z żydami!" Trybunał oddala się na naradę; po naradzie zaś oświadcza, że odwołanie, zgłoszone przez Zolę, nie ma charakteru odraczającego rozprawę sądową. Labori oświadcza, że w takim razie nie może być obecnym przy obradach. Oskarżeni Zola i Perreux opuszczają salę obrad w towarzystwie swych obrońców. Znowu rozlegają się okrzyki: „Precz z Zolą!" i powstaje nieopisana wrzawa. Przewodniczący zwraca się przeciw demonstrantom.

Wersal, 19 lipca. Po wyjściu oskarżonych z sali obrad, rozprawa toczyła się w ich nieobecności. — Przewodniczący Izby adwokackiej Ployer mówił w imieniu członków sądu wojennego, i zarzucając Zoli, że uchyla się od rozprawy, żądał ponownego skazania Zoli, przyczem odezwał się w te słowa: „Duma Zoli złamie się o potęgę ustaw i o tę drugą, jak sądzę, wielką, milczącą potęgę — armię francuską". Ployer zażądał w końcu skazania oskarżonych na zapłacenie pełnego odszkodowania.

Generalny prokurator Bertrand w krótkiem przemówieniu wystąpił przeciwko Zoli, zarzucając mu, że swoją ambicyę oddał na usługi wsrętnych knowań, i w końcu zażądał zastosowania ustawy przeciwko tym, którzy obelgami obrzucają armię i starają się ją poniżyć.

Sąd udał się na naradę, która trwała kwadrans. Następnie obwieszczono zaoczny wyrok przeciwko Zoli i Perreux'mu. Obaj oskarżeni skazani zostali na rok więzienia i solidarnie na grzywnę w kwocie 3000 franków oraz na zapłacenie pełnego odszkodowania stronie cywilnej.

Paryż, 19 lipca. Skutkiem zajścia podczas rozprawy sądowej w Wersalu Deroulède i Hubbard mają się pojedynkować.

Przed gmachem sądowym w Wersalu przyszło po procesie Zoli do bójki, przyczem policya aresztowała kilka osób.

Kiedy Zola opuszczał Wersal, żandarmi strzegli jego powozu. Publiczność wznosiła okrzyki przeciwko Zoli.

Podobno oprócz pojedynku Deroulède'a z Hubbardem mają się odbyć jeszcze inne pojedynki.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 19 lipca

Komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawel przesyła nam następujący komunikat:

„Na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego wpłynęły dotąd następujące sumy: Kasyno w Śniatynie 20 złr., p. Artur Zawisza 128 złr., Administracya *N. Reformy* 10 złr., „Zjednoczenie" 2 złr. 42 ct., Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiel. 204 złr. 15 ct., młodzież polska w Lipsku 22 złr. 60 ct., młodzież polska w Poznaniu 28 złr. 50 ct., młodzież polska w Krotoszynie 15 złr. 75 ct., odsetki 36 złr. 64 ct. Razem 468 złr. 6 ct.

Wydano na koszta korespondencyi, przesyłki, druki i t. d. 30 złr. 98 ct. Stan funduszów 437 złr. 8 ct.

Komitet zwraca się do społeczeństwa polskiego z usilną prośbą, aby wobec bliskiego terminu 50 rocznicy zgonu wielkiego poety poparło myśl sprowadzenia jego zwłok do ziemi ojczystej wszelkiemi siłami.

Datki na cel powyższy, dochody z wieczorków i t. d. upraszamy przesyłać na ręce komitetu za pośrednictwem administracyj pism polskich.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszego sprawozdania i o pośredniczenie w zbieraniu funduszów."

Do komunikatu tego parę słów dodajemy, zwracając uwagę na dziwną oziębłość i ospałość społeczeństwa galicyjskiego wobec pięknej myśli sprowadzenia prochów wielkiego poety do kraju. Dotąd głównie zabór rosyjski (p. . . . .) i pruski (młodzież polska w Lipsku, Poznaniu i Krotoszynie) daje dowody zainteresowania się, kraj nasz zachowuje się zupełnie biernie. Być może, że przyczyną tego było ogólne zajęcie się uroczystościami Mickiewiczowskiemi, jest więc nadzieja, że teraz społeczeństwo nasze i pisma sprawę energicznie poprą i umożliwią sprowadzenie zwłok Juliusza w 50 rocznicę jego śmierci, t. j. w r. 1899.

Zgon profesora Obalińskiego wywołał ogólny żal w mieście naszem. Nic dziwnego. Zmarły położył tyle zasług na polu naukowem i obywatelskiem, tyle stycznych miała jego działalność z wypadkami u nas w życiu publicznem, że żal za schodzącym do grobu profesorem jest ogólny i szczery. Do zasług wielkich profesora należą w pierwszym rzędzie gorliwe zabiegi o założenie w mieście naszem Towarzystwa ratunkowego. Razem z nieżyjącym już dr. Mundym wziął się ś. p. Obaliński do pracy i jego to gorliwemu orędownictwu zawdzięczyć należy, że miasto nasze w czerwcu 1891 otrzymało stałe pogotowie nkwalifikowanych młodszych sił lekarskich, które cierpiącej ludności w nagłych wypadkach przynoszą ulgę w cierpieniu i niemocy. Prezesem tego Towarzystwa wybrany, ś. p. prof. Obaliński pełnił ten urząd z zaparciem się i wytrwałością do marca b. r., w którym to czasie ustąpił z powodu wielkich obowiązków, jakie podjął w uniwersytecie naszym. Towarzystwo ratunkowe nasze w uznaniu zasług swego pierwszego prezesa, mianowało Obalińskiego swoim członkiem honorowym. Był również członkiem honorowym Tow. ratunkowego wiedeńskiego i wielu różnych innych naukowych i nienaukowych Towarzystw. Do Rady miejskiej należał od r. 1890 do 1896. Obalińskiego to zasługą, że przy szpitalu tutejszym wybudowano wspaniały pawilon chirurgiczny, odpowiadający nowoczesnym wymaganiom nauki.

Pogrzeb zmarłego profesora odbędzie się jutro o godz. 5 po południu z gmachu kliniki chirurgicznej. Z zakłapów uniwersyteckich powiewają czarne chorągwie.

Nowe szkoły wydziałowe. Sekcya szkolna Rady miejskiej w Krakowie uchwaliła wczoraj wystosować prośbę do Rady szkolnej okręgowej o prowizoryczne otwarcie od 1 września dwóch szkół wydziałowych, a mianowicie: męskiej na Kleparzu i żeńskiej przy ulicy Miodowej. Stałe zorganizowanie obu tych szkół nastąpić będzie mogło po zawarciu porozumień i umów co do budowy, względnie rozszerzenia odnośnych budynków, mieszczących obecnie szkoły ludowe.

Subwencye. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej uchwalono wypłacić następujące subwencye: „Sokołowi" 500 złr., Towarzystwu dziennikarzy polskich 200 złr., Zgromadzeniu Córek Bożej miłości (na utrzymanie szkoły z niemieckim językiem wykładowym) 600 złr., Towarzystwu ogrodniczemu 100 złr., oraz zarządowi Towarzystwa „Szkoły ludowej" 50 złr. na budowę szkoły im. Mickiewicza.

W parku na Krzemionkach, w Podgórzu, jutro, po południu odbędzie się koncert muzyki wojskowej. Dla mieszkańców Krakowa pożądana sposobność odbycia wycieczki do pięknego parku; skały Twardowskiego, gdzie mile wśród wybornego powietrza przepędzić można kilka godzin i uraczyć się przepysznemi widokami uroczej okolicy.

Z uniwersytetu. P. Julian Praschil, rodem z Gródka w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, a p. Antoni Müller z Przemyśla stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z teatru letniego. We środę, czwartek i piątek danym będzie wodewil Krena „Gorąca krew". — W sobotę światło kinkietów ujrzy wodewil Konstantego Krumłowskiego pod tyt. „Królowa przedmieścia".

Przykładne małżeństwo. Ulica Sławkowska była w niedzielę wieczorem widownią zaimprowizowanej na poczekaniu tragikomedyi małżeńskiej. — Między małżonkami Janem i Julią P. zaszły drobne nieporozumienia, które, utarczką słowną rozpoczęte, wyrodziły się w formalną bójkę, najpierw w pomieszkaniu, a następnie na ulicy. Na dobitkę pan domu, zaskoczony widocznie energicznem działaniem swej połowicy, nie zdążył przybrać się na leżycie i zmuszony był wystąpić w zdekompletowanym negliżu. Widzów bezpłatnych zebrało się mnóstwo, lecz władze policyjne wkroczywszy, przerwały widowisko nie zbyt budujące.

Zmarli. Kazimierz Węclewski, brat ś. p. Zygmunta, profesora uniwersytetu lwowskiego, gorliwy orędownik Kółek rolniczych w Poznańskiem, zmarł w Lubowicach koło Poznania.

Bankier lwowski Paweł Schellenberg, który onegdaj umarł śmiercią samobójczą, zostawił list do jednego z adwokatów lwowskich, stwierdzający, iż adwokat ten przez niesumienne rady wtrącił go w ramiona śmierci. Sprawą tą podobno zająć się ma lwowska Izba adwokacka i prokuratorya państwa.

Krajowa Rada zdrowia na ostatniem swem posiedzeniu: 1) wydała orzeczenie w sprawie projektowanej budowy szpitala izraelickiego we Lwowie, 2) wydała opinie w sprawie piekarń w Nowym Sączu i w Muszynie powiatu nowosądeckiego, 3) przedstawiła orzeczenie w przedmiocie fabryki wody sodowej w Dolinie, 4) przedłożyła opinię w sprawie otworzenia nowej apteki w Korolówce w pow. borszczowskim, 5) wydała opinię w sprawie zakładu dla nieletnich przestępców w Bylicach w pow. samborskim, 6) wydała orzeczenia w sprawie zmian w wysokości taks leczenia w szpitalach powszechnych w Bochni i w Brodach, 7) wydała opinię co do projektowanej gminnej suszarni skór w Wilczu w pow. przemyskim.

Zatwierdzenie wyroku. W Tarnowie, jak nam donoszą, odbyła się onegdaj apelacyjna rozprawa na odwołanie się Zdzisława z Ziemblic Bogusza przeciw wyrokowi, którym skazano go za obrazę czci adwokata dra Leszka Majewskiego na sześć tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę. Trybunał odrzucił odwołanie i zatwierdził wyrok pierwszego sędziego.

W sprawie wychowania fizycznego. Rada szkolna krajowa wydała pod datą 20 czerwca b. r. do wszystkich Rad szkolnych okręgowych okólnik, mający na celu pobudzenie do rozwoju wychowania fizycznego u młodzi szkolnej. Okólnik ten poleca wszystkim Radom okręgowym, ażeby w miastach, gdzie istnieją Towarzystwa sokole i oświadczają gotowość bezinteresownego prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych, a nauka ta dla braku sali lub boiska gimnastycznego się nie odbywa, z zarządem takiego Towarzystwa weszły w rokowania i porozumiały się co do bezpłatnego udzielania nauki gimnastyki uczniom szkół ludowych w budynkach sokolich aż do czasu, w którym szkoły zostaną zaopatrzone w sale i boiska gimnastyczne.

Reskrypt ten wprowadzony w życie nie pozostanie bez wpływu na rozwój życia sokolego w Galicyi. Wkłada on wprawdzie wielką odpowiedzialność i ciężkie obowiązki na gniazda sokole, które w rozwoju same pomocy potrzebują ale Sokół polski nie może się uchylić od spełnienia obowiązku obywatelskiego, jakim jest bezsprzecznie fizyczne wychowanie najmłodszego pokolenia. Kurs gimnastyczny na nauczycieli gimnastyki, jaki się w gnieździe krakowskim rozpoczyna, winien ściągnąć pokaźną liczbę uczestników, bo wszystkie gniazda sokole, które zechcą uczynić zadość powyższemu reskryptowi Rady szkolnej krajowej, będą potrzebowały po kilka sił nauczycielskich.

Do Krynicy przybyło od 1 do 10 lipca 357 osób.

Koncypienci adwokaccy w Stanisławowie odbyli onegdaj zgromadzenie, na którem powzięli następujące uchwały, odnoszące się do unormowania warunków pracy i płacy: a) Minimum płacy koncypienta, bez względu na praktykę odbytą, wynosić ma 40 złr. miesięcznie; b) koncypient z odbytą 6 miesięczną praktyką kancelaryjną lub 1-roczną praktyką sądową otrzymuje najmniej 50 złr. miesięcznie; c) koncypient z odbytą 3 letnią praktyką (wliczając rok sądowy) otrzymuje najmniej 60 złr. miesięcznie; d) Koncypient wykonujący substytucyę przed trybunałem pobiera miesięcznie najmniej 70 złr. II. Praca popołudniowa trwa 2 godziny, przedpołudniowa 4 godziny. III Koncypient uprawniony jest żądać 2 tygodniowego nieprzerwanego urlopu w roku. IV. Wypowiedzenie ma wzajemnie skutek dopiero z końcem miesiąca, jednakowoż nie przed upływem 30 dni od dnia wypowiedzenia. Uchwały powyższe zakomunikowano adwokatom w osobnym memoryale.

Kocia muzyka. Szesnastu wyrostków z Jeleśni, w powiecie żywieckim stawało przed wadowickim trybunałem karnym pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Zbrodnię tę popełnili jak to sam akt oskarżenia objaśnia, w ten sposób, iż w dniach 10, 11 i 12 czerwca przeciągali wieczorami koło mieszkań żydowskich, gwizdali, trąbili na starych rurach z komina, bili w piły, blachy i stare garnki, dzwonili dzwonkami, pukali w ściany domów i wybili kilka szyb. Oskarżeni przyznają, że urządzali żydom kocią myzykę, ale ludzie z sąsiednich gmin mówili im, że „Ojciec święty tak kazał". Jeden z nich do tego stopnia był przekonany o tem, że wyrządza żydom przyjemną rozrywkę, iż zgłosił się nazajutrz do jednego z uczczonych tą serenadą żydów z prośbą o parę grosików dla muzykantów. Interesowani żydzi podali tylko, że bardzo się bali tych wrzasków i dźwięków. Trybunał wszystkich uwolnił.

Wielkie nieszczęście zdarzyło się wczoraj rano, jak donosi *Oberschlesischer Wanderer*, w kopalniach „Paulus" a w szybie „Gotharda" pod Morgenroth. W chwili, gdy w głąb szybu spuszczało się 23 górników wraz ze sztygarem, wysunęła się nagle lina z walca, na którym była zwinięta, tak, że w przeciągu kilku sekund spadł na dno szybu kosz z górnikami i to z wysokości 250 metrów. Wszyscy, ma się rozumieć, ponieśli śmierć na miejscu, a ciała ich zamienione zostały w niepodobną do rozpoznania masę.

Pożar fabryki. Z Łodzi donoszą: Dziś dnia 14 b. m. po południu wybuchł pożar w fabryce szpulek tekturowych *(papier maché)* Klukowa i Rejmana. Fabryka spaliła się do szczętu. Straty w budynku, maszynach oraz w towarze gotowym i surowym wynoszą przeszło 60.000 rs Fabryka była ubezpieczoną na 40.000 rubli.

W odlewarniach Kruppa onegdaj, jak z Magdeburga donoszą, wybuchł pożar, który zniszczył zupełnie wielki budynek fabryczny. Niektóre działy fabryki z pożaru ocalały.

Nienasycony hakatyzm. W dziennikach niemieckich pojawiła się niedawno wzmianka, że komisya kolonizacyjna rozszerzy swoją działalność również i na Prusy wschodnie, wykupując przedewszystkiem majątki na Mazurach. Dziś prasa hakatystyczna tłómaczy, że to niemożliwe, ponieważ odnośna ustawa uchwaloną została tylko dla W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich." O Prusach wschodnich nie może więc być mowy. Ponieważ jednak i tam trzeba „wzmacniać" (!) niemczyznę, należy uchwalić na ten cel osobne środki (!), gdyż dotychczasowe wystarczają zaledwie dla Księstwa i Prus zachodnich. — Jakiż ten hakatyzm nienasycony!

Związek kolejowy rosyjsko niemiecki, rosyjsko-austryacko węgierski i rosyjsko niemiecko belgijsko-francuski odbyć ma we wrześniu naradę w sprawach międzynarodowego ruchu kolejowego.

Kijów otrzymał pozwolenie na pożyczkę obligacyjną w sumie pół miliona rubli, z których zwrócić ma 300.000 skarbowi za urządzenie politechniki tamtejszej, a 200.000 użyje na budowę teatru.

Kijowski Harun-al-Raszyd. *Rizskij Wiestnik* podaje, że kijowski policmajster, p. Cichockij, chwycił się nie nowego, lecz wypróbowanego sposobu, aby przekonać się o tem, jak jego podwładni spełniają swe obowiązki. Ubrał się pewnej nocy w szaty „oberwańca", wziął pod pachę stary samowar i puścił się na przechadzkę po mieście. Wkrótce „czujne oko" stróża bezpieczeństwa spostrzegło go. „Stój!" — rozległ się surowy głos — „chodź do biura komisarza cyrkułowego!" Prośby nie pomogły, ale pomógł srebrny rubel, wsunięty do ręki stójkowego, który zmiękł od razu, lecz zwrócił uwagę podejrzanego indywiduum, aby lepiej przykrył połą od surduta samowar, bo „szelma błyszczy zdaleka".

O kilkadziesiąt kroków dalej powtórzyła się ta sama historya, lecz tym razem dopiero dwa ruble srebrem uspokoiły skrupuły policyanta. W ten sposób około 10 rs. dostało się w kieszenie czujnych stróżów bezpieczeństwa, aż w końcu znalazł się taki, który pociągnął podejrzanego przechodnia, wraz z samowarem do kancelaryi cyrkułowej, pomimo, że przebrany policmajster ofiarował mu pięć rubli.

W kancelaryi rozespany urzędnik, mający służbę, nie chciał wysłuchać tłómaczeń zaaresztowanego, który dowodził, że samowar jest jego własnością, lecz rozkazał zamknąć go do kozy bez przesłuchania. Wtedy dopiero zerwawszy fałszywą brodę i zrzuciwszy dziurawy paltot, dał mu się poznać p. Cichockij we własnej osobie. *Tableau!*

Przytoczone źródło milczy, czy kijowski Harun-al Raszyd wymierzył następnie karę nieuczciwym stróżom bezpieczeństwa, którzy okazali się tym razem prawdziwymi Moskalami, niegardzącymi nigdy łapówką.

We Włoszech, jak już wspominaliśmy, obchodzą setną rocznicę urodzin Jakóba Leopardiego, Byrona włoskiego. Na dobie będzie przypomnieć, iż pomiędzy innemi utworami poeta z Recanti napisał dyalog dramatyczny (nie przeznaczony zresztą na scenę) p. t. „Kopernik". Wchodzą do tego dyalogu: „Pierwsza godzina", „Słońce" i nasz Kopernik. Jest to zręczna alegorya, której sens moralny jest ten, że Mikołaj Kopernik „wstrzymał słońce, ruszył ziemię..."

Złoto w Czechach. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż w Czechach, w pobliżu Chebu, na gruntach wioski Neu-Albenreuth, znaleziono pokłady złota, których eksploatacya przy pewnych nakładach może dawać po 10.000 złr. dziennie. Kopalnia ta była już znana i eksploatowana w XVI wieku, zaniechano zaś eksploatacyi podczas wojny trzydziestoletniej.

300 000 złr. skradł kasyer gminny Jan Krivan z funduszów sierocińskich. Stało się to w Aradzie na Węgrzech.

Królowa Wilhelmina, młodziutka królowa holenderska, odbyła w tych dniach ostatnich swoją lekcyę z profesorem literatury powszechnej, Kremerem. Była to do pewnego stopnia uroczystość, gdyż lekcya odbyła się wobec całej Rady ministrów. Jak wiadomo, w sierpniu królowa Wilhelmina dochodzi do pełnoletności i obejmuje rządy samoistnie.

Składki. Na wsparcie „Gazety Opolskiej" złożyli: S. B. 4 złr., L. K. 1 złr., dr. P. 50 ct.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" dr. P. 2 złr.

Na fundusz budowy szkół ludowych imienia A. Mickiewicza p. Kamiński złożył 5 złr., nadesłane mu za 2 bilety na przedstawienia teatralne 28 czerwca odbyte.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 18 lipca dość pogodny. Termometr doszedł od $+12^{\circ},2$ C. do $+22^{\circ},0$ C. Barometr opada tak, że dnia 19 o godz. 7 rano stan jego był 740,0 mm.; ciepłota $18^{\circ},0$ C., wiatr zachodnio-południowy.

Mianowania na kolejach państwowych.

W statusie I. Inspektorem mianowany został Jerzy Guttman, szef biura prezydyalnego we Lwo-

Dwaj Krakowianie w Krynicy

czyli

Rozmowa Adasia z Antałkiem o leczeniu zimną wodą.

(Rzecz nie tyle prawdziwa, ile nie smutna.)

Naszego dzielnego, zawsze wesołego, dowcipnego, rumianego Adasia, tak dobrze znanego Krakowiankom z zuchwałego do impertynencyi wąsika i ze spojrzeń, do tego stopnia niespokojnych, że je rzucał w jednem mgnieniu z twarzyczek osób młodych, przechodzących linią A-B, na szczyty obu wieżyc Maryackich, — Adasia, wśród naszego klubu ludzi humoru, zwanego pierwszym człowiekiem obdarzonym równowagą umysłu, spotkałem w Krynicy przy filiżance czarnej kawy, na werandzie kurhausu.

— Adaś!

— A to ty? Przyjechałeś? Siadaj!

— Siadam naturalnie, — patrzę, — oczy, raczej moje *pincez-nez* przecieram i nie wierzę rzeczywistości.

— Cóżeś tak zbaraniał — zapytuje Adaś, z miną człowieka rozbudzonego ze snu i nie zdolnego zapanować nad ziewaniem, rozszerzającem mu usta, jak paszczę gryfa.

— Adasiu kochany, nie poznaję cię... Ależ to ty biedaku wydajesz mi się, jak zmoczony pinczer. Co się z tobą porobiło? Dwa tygodnie zaledwie, jak zniknąłeś, i taka przemiana! Chory jesteś, czy co u licha?

Rzeczywiście, po rozpatrzeniu się zauważyłem, iż bujne, zawsze w górę zaczesywane włosy Adasia, były jak upomadowane i w rodzaju sklejonego plastra obwisły na wysokiem czole, tak, iż zdawały się łączyć z łukiem brwi.

— Już się mam lepiej, tylko mi humor wyprali u Ebersa... A ty co? Mineralne, borowinowe, czy także hydropatya?

— Ja, przyznam ci się, tylko dla wypoczynku wpadłem. Lubię Krynicę, bo w niej i bez kuracyi wobec tylu kobiet, często tylu pięknych kobiet, człowiek przyzwoity staje się giętszym, elastyczniejszym, a co zatem idzie, odmładza się, zapomina, ile liczy wiosen.

— No, ty się lubisz zapominać, a w Krynicy chcesz tokować jak stary głuszec i liczyć wiosny nie swoje, lecz Warszawianek i ile razy która na dzień się przebiera. Mnie głowy nie przyćmiewaj, bo i ja po to samo przyjechałem, ale z nudów, po paru dniach, wziąłem się do leczenia.

— Cieszy mnie, Adaśku, że nie wyprali ci humorku, jak zapewniasz. Daję słowo, tylko chcę wypocząć. Więc się leczysz, powiadasz? A wolno wiedzieć, co ci dolega, bo istotnie źle mi wyglądasz?

— Nie na wyglądanie się leczę i, rdzennie rzecz biorąc, nic mi nie dolega, lecz kuracyą chcę zdobyć trochę uszczuplony kapitał zdrowia na jutro, na przyszłość, — rozumiesz?

— Żeby tak zupełnie, to nie mogę powiedzieć. Wiem, iż wraz z baronem Stefankiem utrzymujecie, że jestem na głowę nieco kulawy, ale żeby się ktoś leczył dziś na to, aby jutro nie chorować, wybacz, ale to także esencya twojego dobrego humoru.

— Bredzisz Antałku — nieco szorstko odpowiedział mi Adaś. — Nie rozumiesz to, że każdy z nas po 25-tym roku życia czuje, że był zdrowszym, weselszym, — jakże ci to najtrafniej wepchnąć w mózgownicę, — że był samcem i że mu dobrze było z tem. A później co? Włóczy się z miejsca na miejsce. Wszystkie mu się podobają razem; żadna osobno. Więcej ma do jedzenia, niż do czynienia. Rezonu wystarcza jeszcze jako tako na dyalogi z młodemi mężatkami; przy pannach idyocieje i ponurym wzrokiem spogląda, gdy taka wiewiórka daje mu oba orzechy do zgryzienia.

— Wiewiórka, powiadasz? Przecież w Krynicy ani wiewiórek, ani orzechów nigdy nie widziałem...

Adaś się zerwał.

— Płacić! — krzyknął, aż mnie zażenował, bo przy sąsiednich stoliczkach wzdrygnęło się naraz kilka pań, jak zwykle z cierpień nerwowych lodami na werandzie kurhausu się leczących i z ciekawością wszystkie na nas patrzyły.

Garson przybiegł; Adaś rzucił mu bez słów koronę. Usłyszał: „Padam do nóżek Jaśnie Pana" i pomknął, jak gdyby był sam, jak gdyby mu moja życzliwość i towarzystwo dokuczały.

Dogoniłem go, przykro mi było, bo czułem, że się o coś uraził, najłagodniej więc zagadnąłem:

— Pozwolisz się odprowadzić?

— Owszem.

— A wolno wiedzieć, gdzie cię niesie niepotrzebna jakaś irytacya?

— Chodź ze mną, to zobaczysz.

Kawałek od kurhauzu do teatru szliśmy w milczeniu. Zauważyłem, że Adaś ze 20 razy zdjęciem kapelusza witał przechodzące panie, przeważnie miłe stworzonka o cerze bladej, oczach w brązowanem okoleniu, jakby zamglonych. — Może to nie wypada mówić i może to tylko przywidzenie, ale zdawało mi się, iż nie tylko Adaś, lecz i ja, mógłbym, będąc zarozumiałym, uśmieszki tych pań i ich nie rzadkie, ale przewlekłe oglądania się za nami, brać pod adresem nietylko Adasia, lecz i własnym.

— Czy ty naprawdę jesteś taki zdrów, czy też tak twardą masz czaszkę, że nie możesz zrozumieć, dlaczego tylu nas mężczyzn i młodych i starszych, przeważnie kawalerów, daje się dręczyć zimną wodą, nacieraniami, od których kości trzeszczą, opaskami na żywot, tamującemi oddech, prześcieradłami z lodowatą temperaturą, dlaczego jednemu na głowę, drugiemu na krzyż i gdzie się da, nakładają rury z bieżąca wodą zimną. Czy ty myślisz, że sama przyjemność jest w tej miniaturze hiszpańskich tortur i że bez celu tylko waryaci się im poddają?

Na te wszystkie pytania Adasia odrzekłem:

— Myślę, że chorób jest wiele i że hydroterapia jest jednym z modnych środków leczniczych, lecz bynajmniej nie nowych. Rzymianie doskonale znali leczniczą wartość kąpieli i wody różnej temperatury. — Prischnitz, wreszcie ks. Kneip przypomnieli metodę tę naszemu wiekowi i być może nieraz z najlepszym skutkiem. Ale były także metody leczenia chorób żołądka i kiszek piaskiem i żwirem, bez którego ptactwo nie trawi...

— Ptactwem mi głowy nie zawracaj, lecz ci powiem: gdy kiedykolwiek będziesz się czuł gorzej, rozumiesz, gorzej, to się powierz wodzie zimnej i jej stosowaniu przez rozumnego lekarza, a pomoże ci to więcej, niż zjedzenie kilku aptek wraz z flachami, które uprzejmi aptekarze u Wentzla dla przyjaciół stawiają. Zresztą nie dziwię się, że taki jesteś tępy. Człowiek, jak ty, od urodzenia żonaty, bo żonaty, zanim pełnoletnim został, nie miał czasu być kawalerem i poznać tego stanu dolegliwości. Rozmowa z tobą taka miła, jak ze starą panną o oddaniu sześciu synów do szkół kadeckich.

— E, znów żartujesz — odpowiedziałem.

— Powiadam ci, Antałku — (niepotrzebnie mnie tak przezywa, bo nigdy nie byłem zbyt tłustym) — przypatrz się i poznaj kuracyę wodną. Przyda ci się ona, czy wcześniej, czy później, nawet w takim razie, gdybyś do swojego pół tuzina pragnął mieć jeszcze ze trzech synów.

— O przepraszam cię, ja mam dosyć synów, i nie ja, lecz moja żona pragnęłaby mieć chociaż jednę córkę. Sprawiliśmy sobie nawet rozprawę głośnego Schenka o dowolności płci, lecz tyle w niej wskazówek dyetetycznych, że zmieniłby trzeba całkiem rodzaj pożywień i nie kucharkę, lecz chemika trzymać do sporządzania potraw.

Doszliśmy, rozmawiając tak, do wrót c. k. zakładu wodoleczniczego, który jest małem królestwem dra Henryka Ebersa, „wskrzesiciela sił męskich", jak twierdzi Adaś. Przy rozstaniu się rzekł on mi jeszcze: — Na tej furcie powinien być złotemi głoskami wyryty napis:

Tu przywracają siły i humor

a tak, jak na bramie Dantejskiego piekła błyszczy: „Tu niema nadziei", możnaby dodać:

I nadziei niech nikt nie traci.

Mina Adasia, jego powierzchowność, strasznie wyprana, zmaglowana, zmiętoszona, przeraziła mnie przy spotkaniu, w konkluzyi wszakże, po głębszem i dłuższem, jak zwykle u mnie bywa, zastanowieniu — zauważyłem, że humoru bynajmniej nie utraił. I postanowiłem spróbować zaopatrzenia się w siły, na jutro, na przyszłość...

A. K.

wie. Do klasy VII posuniętym został Ludwik Inlender we Lwowie. Do klasy VIII: Dr. Zygmunt Wróbel Kraków, Antoni Fredro-Boniecki Linc, dr. M. Starzecki Lwów, dr. Franc. Heurteaux Tarnopol, Wład. Wójcikiewicz i Aleks. Popowicz Lwów, dr. Henryk Barb Stanisławów. Do klasy IX: Józef Koch Lwów, dr. Witołd Sienkiewicz Stanisławów, dr. Eug. Pawluskiewicz Kraków.

W statusie II. Tytuł starszego inspektora otrzymał Gustaw Geyer Lwów. Starszym inspektorem został we Lwowie Edmund Bartmański. Inspektorami: Jan Meissner Stryj, Karol Firganek Kraków, Karol Jęczmieniowski Wiedeń, Michał Zaremba Kraków, Wal. Adamski Kraków. W klasie VII awansowali: Mianowski Ludwik Stanisławów, Ambroziewicz Wład. Tarnów, Kremer Jan Tarnopol, Mierzejewski Roman Lwów, Haninczak Józef Lwów, Jasiński Zygmunt Lwów. Do klasy VII posunięci: May Ant. Lwów, Haiman Józef Kraków, Giełdanowski Adolf Zagórz, Łysakowski Józef Czortków, Godfrejów Adolf Tarnopol, Herschtal Salomon Lwów, Elterlein Teodor Chodorów, Elster Edmund Czerniowce, Jarmund Kazimierz Zaleszczyki, Bieleń Antoni Złoczów, Jachimowski Edmund Rawa Ruska, Geringer Józef Skole, Jędrkiewicz Alfred Tarnopol, Hellenbrand Inocenty Radowce. W klasie VIII awansowali: Kleber Remig. Lwów, Grega Wacław Lwów, Wierzowski Stan. Stanisławów, Ogrodziński August Lwów, Kaizer Stanisław Lwów, Rotter Stan. Tarnów, Fischer Jul. Lwów, Haleczko Józef Lwów, Marciszewski Józef Kraków, Michalski Jan Kraków, Czarnomski Zygmunt Jarosław, Feit Hipolit Stanisławów, Żygulski Franc. Jarosław, Göbel Ludwik Stanisławów, Zieliński Roman Tarnopol, Weintraub Henryk Lwów. Do klasy VIII posunięci: Brzechowski Franc. Podwołoczyska, Gębarowicz Teofil Stanisławów, Kohn Maurycy Lwów, Nagel Baruch, Ptaszyński Stan., Cypryan Emil, Mach Jan, Meth Herman, Chirer Zygmunt, Stauberberg Abraham, Nosowicz Andrzej, Osostowicz Władysław. W klasie IX awansował Mehl Samuel. Do klasy IX posunięci: Wasserstrom Pinkas, Skulski Michał.

W statusie III. Tytuł inspektora otrzymał J. Zajączkowski w Stanisławowie. W klasie VII awansowali: Sołtysiński August, Schreiter Ignacy, Bartkiewicz Edward, Zajączkowski Józef, Witkiewicz Jan. Do klasy VII awansowali: Kurnikowski T., Gosławski T., Atlas Norbert, Wolski Bertold, Zawadzki Zygmunt. W klasie VIII awansowali: Kohmann Stanisław, Silberstein Natan, Lederer Franc., Meissner Franc., Morański Karol. Do klasy VIII awansowali: Piechowicz Zygm., Stachura Tomasz, Mironowicz Aleks., Kotowicz Michał, Książek Karol, Karaman Józef, Blacha Leopold, Seidler Ludwik, Schneid Józef, Rachlewicz Wit., Masłowski Ryszard, Modes Aleks., Kasparek Eug., Derkacz Michał, Schochet Maurycy, Gutkowski Stanisław. Do klasy IX awansowali: Witkowski Tad., Allerhand Salomon. Do klasy X awansowali: Gajewski Jan, Dubowski Wilh., Koitschim Józef.

W statusie IV. Tytuł starszego inspektora otrzymał Jan Stencel. Starszym inspektorem mianowany radca Henryk Gassner we Lwowie. Inspektorem został Stelzer Karol w Stanisławowie. W klasie VII awansowali: Kasprzycki Piotr, Smolka Antoni, Frankowski Jan, Hingler Emil. Do klasy VII awansowali: Buszczakowski Leon, Schedy Jan i Klein Józef. W klasie VIII awansowali: Trauczyński Wład., Ocetkiewicz Aug., Dziekoński Michał, Klimkowicz Zenob., Rohr Karol, Dubieński Józef, Gąsowski Kaz., Nebenzahl Maur., Adamowicz Rob., Lenik Fr., Ukraiński Jan, Zauderer Edm., Jastrzębski Józef, Borowicz Lud., Kunz Jan, Karliński Leon, Walc Józef, Czerny Leon, Goerz Wacław, Elias Gustaw. Do klasy VIII awansowali: Krasiński Teof., Fedorowicz Jan, Kassaraba Ant., Fiala Karol, Krzeczkowski Wład., Schneider Maryan, Czarnecki Jan, Romaniszyn Jan, Wiśniewski Feliks, Michalski Kazim., Słapa Ign., Luksicz Gust., Quadratstein Józef, Silberbach Józef, Skwirczyński Teodor, Łuszczyński Wład., Tyralski Lud., Rogoziński Jan, Franc Zygmunt, Rogoziński Ernest, Zieliński Wład., Bukowski Józ., Dębicki Zg., Selig Karol, Zimermann Antoni, Zbrożek Wład., Losch Emil, Turek L., Plechawski Emil, Podrazki An., Michalewski Em., Raschkes Em., Hecht Eliasz, Kotarski Jan, Brucker Alojzy, Kühnberg Wilh., Bistrzycki Jan, Kliński Jan, Kapitain Karol, Hurkowski Mich., Blumenthal Lud., Antoniewicz Wład., Gernaud Jakób, Odzierzyński Ant., Łukasiewicz Wład., Stephan Franc., Blumenfeld Jakób, Myczkowski Konrad, Biliński Izydor, Schamschula Józef, Eberle Jan, Heiman Józef, Stelzer Jan, Skrzyszowski Tad., Niedzielski Jul., Ciechanowski Kazim., Biesiadzki Br., Do klasy IX awansowali: Tyll Leonard, Bojarski Włodz., Kühnbeck Edm., Kułakowski Tad., Rodkiewicz Jan, Beck Franc., Frej Jan, Podczerwiński Hier., Stachy Jul., Russa Nestor, Rewakowicz Ludwik, Eckhard Adolf, Wiesenberg Adolf, Wodyński Kaz., Grotkowski Adam, Dworski Aug., Wolański Karol, Helle Maks., Helbard Jakób, Peszek Franc., Szczepkowski Alojzy, Mayer Ferd., Korytyński Bron., Niemczyk Adolf, Knobloch Lud., Nichtenhauser Daniel, Szebesta Maciej, Dunin Wł., Pacowski Edw., Staszyszyn Józef, Brzeziński Jan, dr. Arnold Abr. Do klasy X awansowali: Gruder Mend., Jurczyński Ernest, Rozpond Franc., Trzciński Józef, Zborowski Wiktor, Skwirczyński Tad., Br. Lewartowski Paweł, Budeński Michał, dr. Taszycki Zygm., Pick Franc., Leśniakowski Wład., Czech Paweł i Gerczek Wład.

W statusie V. W klasie VII awansowali: Marciakiewicz Kaz., Ruziczka Gustaw, Dworzak Albin. Do klasy VII awansowali: Adolf Jan, Filipkiewicz Winc., Deutschmann Stan., Du Vall Wł., Redel Fr., Jaworski Ign., Hauser Edw. Do klasy VIII awansowali: Maier Robert, Enzinger Wacław, Hebert Wojc., Lettocha Ign., Schudrawy Józef, Wierzejski Ant., Chulawski Feliks, Michniewicz Wład., Mykita Baz., Hillenbrand Eug., Bałanda Bron., Klemenczycz Aug., Walter Bol., Świtkowski Stan., Wdówka Piotr. Do klasy IX awansowali: Schleicher Eug. i Parfanowicz Mikołaj.

Sprawy sądowe.

(Rozprawy o rozruchy antisemickie i obrazę majestatu.)

Trybunałowi przewodniczył prezydent p. Morelowski, jako wotanci zasiadali pp.: radca Pogorzelski, radca Klemensiewicz i radca Schnitzel. Oskarżał zast. prok. p. Piotrowski.

W pierwszej rozprawie oskarżonym był Jędrzej Mrowiec z Bodzowa o zbrodnię obrazy majestatu z § 63 u. k., popełnioną przez rozsiewanie fałszywych pogłosek, jakoby cesarz pozwolił na bicie i rabowanie żydów. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Mrowca od oskarżenia o zbrodnię obrazy majestatu, a skazał go na podstawie § 305 za przekroczenie rozszerzania i pochwalania karygodnych czynów na 14 dni aresztu.

Druga rozprawa toczyła się przeciw Wojciechowi Ziębie, 18-letniemu terminatorowi szewskiemu z Krakowa o przekroczenie kradzieży i przekroczenie z § 431. Wojciech Zięba skradł kilkanaście krawatek z gablotki Reginy Kępowej przy ul. Grodzkiej nr. 9, oraz wspólnie z dotąd jeszcze niewyśledzonymi sprawcami rzucał kamieniami na żydów.

Oskarżony do winy się przyznaje, tłomaczy się tylko tem, że działał pod wpływem namowy, oraz dlatego, że inni tosamo robili.

Po przesłuchaniu świadków poszkodowanych: Reginy Kępowej, stróżki z domu, gdzie kradzież popełniono: Samuela Spiry, któremu miało się dostać uderzenie kamieniem z ręki oskarżonego, oraz Beili Ruchli Piler, na której szkodę kradzież spełniono, trybunał skazał Ziębę na podstawie § 460 i 431 u. k. na 14 dni aresztu.

Skazani wyrok przyjęli, pierwszemu jednak odcierpienie kary odroczył trybunał na 6 tygodni, aby mu dać możność uregulowania stosunków familijnych i finansowych w czasie zbiorów na wsi.

W trzeciej rozprawie występuje 9 oskarżonych: Tadeusz Karaś, lat 25, z Radziszowa; Jan Kaim, lat 21, z Radziszowa, karany za kradzież; Alojzy Michalik, lat 18, z Radziszowa, karany; Tomasz Bargel, lat 27, wyrobnik w Radziszowie; Wawrzyniec Pająk, lat 18, z Radziszowa; Maryan Radziszewski, lat 16, analfabeta; Aleksander Paciorek, lat 17, syn leśnego i zagrodnika; Michał Radziszowski, lat 24, syn wyrobnika, głuchoniemy; Jędrzej Koźlak z Izdebnika, karany 1-miesięcznem aresztem za bitkę.

Karasia, Michalika, Pająka, obydwóch Radziszowskich i Paciorka broni adw. dr. Schwarz.

Pierwsi 8 oskarżeni są o to, że 4 czerwca w Radziszowie targnęli się na cudze mienie, uszkodzili je, wymuszali trunki zagrożeniem zabicia, oraz wybijali szyby w karczmach; Koźlak zaś, że do czynów tych namawiał, oraz brał w nich udział.

Czyny te spowodował jakiś nieznany sprawca, który umieścił podburzającą przeciw żydom kartkę na słupie w Radziszowie. Zawierała ona słowa: „Nie czekajcie dłużej bracia, tylko bijcie żydów“. Kartkę tę usunięto następnie z polecenia miejscowego proboszcza, lecz treść jej znali już wszyscy.

Poszkodowanymi oraz świadkami są żydzi: Goldstein, Seelenfreund i Reisner, zamieszkali w Radziszowie.

Tadeusz Karaś nie poczuwa się do winy. Do karczmy Goldsteina wprowadził ekscedentów i do tego się przyznaje, zresztą całej dalszej osnowie oskarżenia zaprzecza. Z całą gromadą ludzi, która później wybijała okna u Seelenfreunda i Reisnera, spotkał się przy kółku rolniczem i razem ze wszystkiemi poszedł, nie zdając sobie sprawy z tego, że idą krzywdę robić żydom. On sam nie zapłacił za wypity trunek, bo podczas awantur u Goldsteina nadszedł wójt, z bojaźni przed którym uciekł. Kto się dopuszczał ekscesów oskarżony nie wie, bo przy rozruchach nie był nawet obecnym.

Jan Kaim również do winy się nie poczuwa, przyszedł do karczmy Goldsteina, kiedy tam już cały tłum się znajdował. Koźlak namawiał wszystkich, by w karczmach przedewszystkiem zjeść i wypić darmo, a dopiero gdyby się upominano o pieniądze, wybić szyby i potłuc sprzęty. Gdy u Goldsteina, Seelenfreunda i Reisnera dopuszczano się ekscesów, on zdala tylko na to patrzał w towarzystwie Karasia.

Alojzy Michalik opowiada, że gdy z kilku innymi wszedł do Goldsteina w celu kupienia sobie piwa, już tam było dużo ludzi. Oskarżony w żadnych ekscesach nie brał udziału, do niczego się nie poczuwa i o niczem nie wie. Wprawdzie zabrał w karczmie 2 flaszki piwa, lecz chciał za nie zapłacić, czego tylko z powodu bojaźni przed nadeszłym wójtem nie mógł uskutecznić.

Tomasz Bargel przyznaje, że w karczmie Goldsteina był, lecz przemocą piwa nie zabierał, ani też szkła i sprzętów nie rozbijał. Przyszedłszy do karczmy, zastał tam już cały tłum ludzi, pijących piwo. U Seelenfreunda ani u Reisnera nie był. Zeznaje dalej Bargel, że widział się z Koźlakiem przed kółkiem rolniczem. Koźlak podżegał do ekscesów, opowiadając, że gdzieindziej bili żydów, pili piwo, a u nich to nic nie robią.

Wawrzyniec Pająk do winy się nie przyznaje, do karczmy Goldsteina poszedł, piwo pił, lecz z zamiarem zapłacenia, zresztą nigdzie więcej nie był i o niczem nie wie.

Maryan Radziszowski zaprzecza całej osnowie oskarżenia i twierdzi, że szyby u żydów wybijały dzieci, bo zresztą nikogo ze współoskarżonych nie widział przy tej robocie.

Aleksander Paciorek zapiera się karygodnych czynów. Do Goldsteina przyszedł zupełnie *post festum*.

Michał Radziszowski głuchoniemy, zeznaje za pośrednictwem ojca, który zadaje mu pytania na migi i takież odpowiedzi tłómaczy. Michał Radziszowski wszystkiemu przeczy.

Jędrzej Koźlak twierdzi, że nikogo do niczego nie podmawiał, przeciwnie żydów nie bronił tylko z obawy przed kolegami. Mówił tylko, że wódki pić nie warto, bo żydzi spirytus zatruli.

Przewodniczący konstatuje, że wszyscy oskarżeni zgodnie Koźlaka, jako *spiritus movens* rozruchów podali i o godzinie pierwszej odroczył rozprawę na popołudniu.

Jasło, 18 lipca.

(Oszczerstwo).

Na posterunek żandarmeryi w Dębowcu zgłosił się dnia 16 czerwca Jakób Enemann, szynkarz z Glinnika niemieckiego, i oskarżył sześciu włościan z Glinnika, że mu dnia 14 zrabowali karczmę i sklepik — wszystkie ruchomości połamali i potłukli; trunków i towarów wyżej 25 złr. wartości zabrali.

Wysłany do zbadania tej sprawy żandarm sprawdził jednakże, że szynk i mieszkanie Enemanna zostały nienaruszone, że tenże wszystkie ruchomości większej wartości ukrył we dworze, a z szynku jego zabrano jedynie towary nieznacznej wartości, i że oskarżeni przez niego włościanie wypili jedynie 14 czerwca litr wódki, a następnego dnia kilka kieliszków, za które chcieli mu zapłacić, a on jednak pieniędzy przyjąć nie chciał, mówiąc: „Nie przyjmę, chociażbyś mi niewiedzieć ile dawał; siedzą inni w kryminale, to i ty siedzieć musisz“. Sprawdził nadto żandarm, że Enemann namawiał służącą swą (katoliczkę), ażeby mówiła tak, jak i on, czego jednakże służąca, po upomnieniu przez żandarma, nie uczyniła, lecz prawdę zeznała.

Wskutek tego oskarżyła prokuratorya państwa Jakóba Enemanna o zbrodnię oszczerstwa z paragrafu 209 u. k.. Trybunał, pod przewodnictwem prezydenta Podwina, uznał winę Enemanna stosownie do oskarżenia i skazał go na karę ciężkiego więzienia przez 6 miesięcy, obostrzoną jednorazowym postem co 14 dni.

Zaznaczyć należy, że żaden z miejscowych adwokatów, nie wyjmując izraelitów, obrony jego przyjąć nie chciał, i trybunał, na żądanie, naznaczył mu obrońcę w osobie adjunkta sądowego, dr. Bocheńskiego.

Nekrologie.

†

Józef Franciszek Wielisław Baudouin de Courtenay, kontrolor rosyjskich kolei południowo zachodnich, urodzony 4 lipca 1852 we wsi Porębie, w gubernii płockiej (dziś w gub. łomżyńskiej), zmarł w Hołcie (w gub. chersońskiej) 8 lipca b. r. po długich a ciężkich cierpieniach.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 18 b. m. przypędzono 3885 węgierskich, 922 galicyjskich, 132 bukowińskich, 646 niemieckich, razem 5585 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 33 złr., poślednich od 26 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 36½ złr., wyjątkowo 40 złr., średnich od 31 do 34 złr., pośledních od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 39 złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 34 do 37 złr., pośledních od 30 do 33 złr., a wołów włościańskich od 23 do 29 złr., byki i krowy płacono od 22 do 34 złr. Tendencya: stała, ceny poszły w górę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Stanisławów, 19 lipca. W chwili, gdy wczorajszy pociąg wieczorny odejść miał do Husiatyna, szybująca lokomotywa najechała nań i tak silnie uderzyła, że 5 podróżnych odniosło ciężkie rany.

Wiedeń, 19 lipca. *(Telef.) Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Bolesława Lityńskiego z Uhnowa do Buczacza, Emila Kluka z Horodenki do Rohatyna i Maryana Władysława Misińskiego z Niżankowiec do Tarnopola.

Adjunktami sądowymi mianowani zostali: Koncepista policyi Emil Burdowicz w Brodach dla Buczacza, Maryan Julian Fontana dla Jarosławia, Stanisław Maly dla Rohatyna, Zenon Łukawiecki dla Horodenki, Tadeusz Promiński dla Uhnowa, Marceli Kwaśniewski dla Husiatyna, Józej Dobija dla Niżankowic i Jan Maślak dla Bukowska.

Wiedeń, 19 lipca. *(Telef.) Wiener Ztg* ogłasza dwa nowe rozporządzenia cesarskie, wydane na mocy § 14. Jedno z nich dotyczy powiększenia funduszu melioracyjnego na rok 1898 z kwoty 750.000 na 850.000 złr., drugie budowy wąskotorowej kolei z Gabela do Cattaro.

Wiedeń, 19 lipca. *(Telef.)* Hr. Thun konferował dzisiaj z przywódcami katolickiej partyi ludowej. Przedmiotem konferencyj były wnioski hr. Thuna w sprawie językowej.

Praga, 19 lipca. *Politik* sądzi, że konferencye obecne hr. Thuna z katolicką partyą ludową mają na celu wytworzenie silnej większości na wypadek, gdyby we wrześniu zwołaną została Rada państwa.

Neusiedl, 19 lipca. Balon, puszczony dla celów naukowych z wystawy jubileuszowej w Wiedniu, spadł tu wczoraj po szczęśliwej podróży. W balonie znajdowali się dr. Kleinberg i znakomity wynalazca Jan Szczepanik.

Berlin, 19 lipca. Pewne grono tutejszych obywateli postanowiło założyć w Poznaniu towarzystwo pod nazwą *„Kaiser Wilhelm-Bibliothek“*, aby w walce z polonizmem przeciwdziałać „Straży nad Wisłą“. Odnośną odezwę zawiązującego się towarzystwa podpisali: Benningsen, Wilhelm Bismark, Czerny, Dahn Menzel, Spielhagen i wielu innych.

Berlin, 19 lipca. *Militär. und Politische Correspondenz* donosi, że w łonie rządu pruskiego istnieje zamiar rozszerzenia działalności komisyi kolonizacyjnej na Prusy Wschodnie, Śląsk i Brandenburgię (?).

Berlin, 19 lipca. *Frankf. Ztg* zapewnia, iż doniesienia o represaliach ekonomicznej natury, jakie Rosya zarządzić miała przeciwko Niemcom, były przedwczesne, zwłaszcza że teraz właśnie rokowania w tej sprawie są w toku.

Frankfurt, 19 lipca. Z Szangai donoszą do *Frakfurter Ztg*, że konsul francuski widząc, iż się zanosi na napad ze strony tłumu chińskiego na koncesyę francuską, wezwał pancernik „Jean Bart“ z Fuczeau i zaalarmował ochotników. Zanim przybyli marynarze francuscy, pancernik włoski „Marco Polo“ wysadził na ląd oddział swych marynarzy. Odpierając napad tłuszczy chińskiej, marynarze francuscy i włoscy zabili 15 i ranili 29 Chińczyków. Wczoraj panował spokój.

Belgrad, 19 lipca. W kasie tutejszego autonomicznego zarządu gminy odkryto defraudacyę. Kasyer usunąć miał sumę 8 milionów franków.

Hongkong, 19 lipca. Przybyły tutaj z Manilli krążownik niemiecki „Cormoran“ donosi, iż pod Manillą panuje spokój. Powstańcy w ostatnich czasach nie zrobili żadnych nowych postępów. Cała flota amerykańska stoi na kotwicy pod Cavite.

Nowe rozruchy.

Lwów, 19-go lipca. Donoszą tutaj z Bursztyna:

Od wczoraj spokój nie został zakłócony. Żandarmerya aresztowała 10 żydów, którzy sprowokowali niedzielne ekscesy i zranili jednego z barabów. Życie jego wisi na włosku.

Barabi udali się do miejscowego rabina z prośbą o zapomogę dla ciężko rannego Mazura. Gdy rabin wsparcia odmówił, barabi rzucili się nań i złamali mu rękę. Rabin wieczorem udał się do Lwowa, celem przedstawienia całego zajścia namiestnikowi.

Zupełny spokój panował w gminach powiatu lwowskiego do wieczora wczorajszego. Żandarmerya patrolowała przez całą noc. Aresztowani w Kościejowie ekscedenci, sprowadzeni będą do Lwowa.

Lwów, 19 lipca. *(Telefonem.)* Zastępca starosty lwowskiego p. Jełowicki ogłasza w pismach lwowskich komunikat stwierdzający, że onegdajsze rozruchy w Kościejowie należą do rodzaju zwyczajnych burd karczemnych. Wypadek to sporadyczny, nie powodujący żadnych obaw.

Bursztyn, 19 lipca. Po onegdajszych wieczornych, rozruchy już się nie ponowiły.

Rohatyn, 19 lipca. Starosta tutejszy p. Bobrzyński zażądał w pierwszej chwili na wieść o rozruchach w Bursztynie pomocy wojska. Rzeczywiście udało się do Bursztyna pół szwadronu dragonów, w połowie drogi jednak cofnięto ich, albowiem spokój już panował zupełny.

Lwów, 19 lipca. *(Telefonem.)* Wczoraj wieczorem przywieziono tu aresztowanych winowajców w ekscesach bursztyńskich: 5 barabów i 10 żydów. Ci ostatni prowokowali.

Rabin bursztyński, któremu, jak donosiłem, złamano rękę, przyjechał do Lwowa i jutro ma być na audyencyi u namiestnika, aby wnieść zażalenie.

Po procesie Zoli.

Paryż, 19 lipca. Po procesie Zoli, kiedy tenże wyjeżdżał z Wersalu przyszło do skandalicznych zajść. Jeszcze na parę godzin przed wyjazdem Zoli tłumy demonstrantów oczekiwały go na drodze. Dla zapobieżenia zajściom dwunastu żandarmów eskortowało powóz Zoli; pomimo tego demonstranci chcieli zatrzymać powóz i rzucić się na Zolę. Żandarmi odparli zamach.

Kiedy były prezydent republiki Casimir-Perrier wychodził z sali sądowej, odezwały się okrzyki: „Niech żyje Zola!“ „Precz z Cavaignac'iem!“ i znowu przyszło do bójki, tak, iż oddział konnej gwardyi republikańskiej musiał interweniować i przywrócił porządek.

Jako jeden z ostatnich opuścił gmach sądowy Picquart; dwóch inspektorów policyi towarzyszyło mu w drodze.

Esterhazy nie był na rozprawie; podobno nie otrzymał na to pozwolenia sędziego śledczego.

Paryż, 19 lipca. We wczorajszym *Petit Journalu* oskarża Judet Zolę o wywarcie nikczemnej zemsty na armii francuskiej za to, że jego ojciec został wyrzucony z tejże armii za sprzeniewierzenie. — Judet podaje długi raport pułkownika Combes, dowódcy legionu cudzoziemskiego z r. 1832.

Z tego raportu wynika, iż gubernator Algieru chciał oddać porucznika Zolę pod sąd wojenny, i że Combes oskarżał Zolę, jako naczelnika składu umundurowania, o sprzeniewierzenie 4000 franków. Ostatecznie porucznik Zola wystąpił z armii bez rangi oficerskiej. Judet musiał zaczerpnąć swe odkrycia z archiwów ministerstwa wojny. Zapowiada on dalszy ciąg kampanii przeciwko ojcu Zoli.

Paryż, 19 lipca. Zola wybiera się wkrótce w podróż za granicę. Niektóre dzienniki sądzą, że będzie to jedyny dla Zoli środek uniknięcia więzienia.

Paryż, 19 lipca. Po ukończeniu procesu Zoli odbył się pojedynek między Déroulèdem a Hubbardem. Gdy obaj się złożyli, Hubbard schwycił lewą ręką za szpadę Déroulède'a. Wskutek tego pojedynek wstrzymano i spisano protokół, w którym Hubbarda uznano niehonorowym.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 19 lipca. Dotąd nie rozpoczęły się urzędowne rokowania pokojowe, aczkolwiek przekonano się zapomocą urzędowych kroków przedwstępnych, że rokowania te za dni kilka będą mogły się rozpocząć. Panuje tu przekonanie, że Stany Zjednoczone zadowolą się odstąpieniem Kuby i wyspy Ponape, należącej do archipelagu Karolińskiego.

Madryt, 19 lipca. *Imparcial* donosi, że karliści gromadzą na granicy francusko-hiszpańskiej broń i amunicyę.

Madryt, 19 lipca. Władze wojskowe wykonują nad dziennikami na der ostrą cenzurę. Skutkiem tego ukazują się one z całemi niezadrukowanemi szpaltami, które zostały wykreślone.

Opozycya zamierza protestować przeciw ewentualnemu odstąpieniu na rzecz Ameryki pewnych części terytoryum hiszpańskiego, gdyby to się stać miało bez przyzwolenia kortezów.

Rząd poczynił daleko idące przygotowania, mające na celu zgniecenie ruchu karlistycznego, gdyby się on miał objawić za pomocą zbrojnej rewolucyi.

Madryt, 19 lipca. Rząd czyni energiczne przygotowania do obrony wybrzeży. Latarnię morską w Mahon zagaszono.

Waszyngton, 19 lipca. W dalszym ciągu nadeszły tu następujące szczegóły, tyczące się kapitulacyi San Jago.

Gen. Shafter, oraz dowódcy dywizyj i brygad, w otoczeniu oficerów sztabowych, mając eskortę kawaleryi obok siebie, podjechali ku generałowi Toral'owi, któremu towarzyszyła także eskorta i sztab generalny. Po obustronnie odtrąbionych sygnałach, zbliżył się gen. Toral ku Amerykanom i wręczył swą szpadę gen. Shafterowi, którą mu tenże natychmiast zwrócił. Wojska amerykańskie, sformowane w rozwinięte fronty przed szańcami, obecne były przy tej ceremonii.

Następnie gen. Shafter, w towarzystwie gen. Toral'a i eskorty, wjechał do San Jago dla wzięcia tego miasta urzędownie w posiadanie, co nastąpiło w pałacu gubernatora. W południe wywieszono na tym pałacu flagę amerykańską, poczem gen. Shafter wrócił do obozu amerykańskiego, zostawiając w San Jago gen. Mac Kibben'a, jako tymczasowego gubernatora.

Dwa pułki piechoty amerykańskiej zajęły miasto, Hiszpanie zaś, oczekując na chwilę, gdy zostaną wsadzeni na statki przewozowe, obozują po za linią wojsk amerykańskich.

Waszyngton, 19 lipca. Sądzą tutaj, że pomimo kapitulacyi San Jago pokój nie jest wcale bliski. Żadne z mocarstw nie podejmuje pośrednictwa. Mac Kinley miał oświadczyć, iż rząd amerykański nie oczekuje rozpoczęcia rokowań pokojowych przed poddaniem się Hawanny.

Nowy Jork, 19 lipca. Eskadra Watsona wyruszy ku brzegom Hiszpanii w końcu bieżącego tygodnia.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	70
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	70
4% „ „ koronowa	101	15
4% „ węgierska złota	121	—
4% „ „ koronowa	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	359	—
Londyn	119	90
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	20
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	59	10
Akcye Anglobanku	156	75
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	266	—
„ Laenderbanku	226	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	77	—
„ „ Elbethal	263	25
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	359	87
„ „ Alpine	162	50
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	—

Berlin, 19 lipca 1898

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 19 lipca 1898.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	49
Żyto na jesień	6	81
Owies na jesień	5	87
Kukurudza	5	43

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 19 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	—	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Reim i Spółka

Kraków,
Rynek Nr. 37, linia A-B,
polecają
po cenach
najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe, Farby olejne do podłóg, Farby lakierowe szybko schnące.
Lakiery bursztynowe oraz spirytusowe do podłóg, Masa francuska i woskowa do zapuszczania podłóg.

Cement, Gips sztukatorski i murarski. Wapno hydrauliczne. Antimerulion, Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby na dachy, Farby do fasad.

Proszek na owady „Zacherlin", Proszek zamorski Andela, Proszek perski na wagę, Tynktura przeciw pluskwom.
Papier, Lep, Trzaski na muchy, Siatki na okna przeciw muchom, Naftalina, Liście paczulowe, Papier naftalinowy.
Saszetki naftalinowe, Kamfora, Pieprz biały przeciw molom, Środki przeciw szczurom i myszom, Środki do desinfekcyi.

Linoleum, Ceraty. Rogóżki, Chodniki. | Płaszcze gumowe, Płachty nieprzemakalne.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane, Sztalugi polne z siedzeniem, Sztalugi polne szkicowe z pasem do założenia na ramię. Parasole polne, Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola, Sztalugi różnych konstrukcyj. Lustra czarne do odbijania pejsaży. Kasetki do noszenia, kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. Książki i Bloki do szkicowania. Kapelusze białe dla malarzy. Earby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Werniksy i środki do malowania. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. Papiery, kartony i deszczółki do malowań, oraz wszystkie inne przybory do malowania i rysowania. 1003 6 0

Sto tysięcy złr. w. a.

mogą być zaraz dane w całości lub częściowo na pożyczkę hipoteczną. Zgłoszenia pod liter. **J. D.** poste restante **Zakopane.** 1189 1 2

Pisarz gospodarczy

z szkołą rolniczą niższą — **znajdzie umieszczenie w Nowej wsi, poczta Kęty.** 1188 1 3

Henryk Dołkowski.

Droguista i farmaceuta

oraz **uczeń** z ukończoną najmniej II. klasą gimnaz. — znajdą posady **w Składzie aptecznym w Krakowie, ul. Stradom Nr. 7.** 1145 4 4

Morele (aprykozy)

w najlepszym gatunku — wysyła po 5 kilogr. w lekkich koszykach — opłatnie za zaliczką 2 złr. 1157 3 3

S. Lakserowa w Zaleszczykach.

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 18 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 97 29 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, BERNO, Wielki plac Nr. 25, w domu własnym,
kupuje i sprzedaje
papiery państwowe, listy zastawne, pryorytety, akcye i losy,
oraz załatwia
wszelkie transakcye wchodzące w zakres bankowy.

Sprzedaż losów na spłaty i udzielanie pożyczek na papiery wartościowe
pod nader korzystnemi warunkami.

Losy zastawione w bankach, kasach oszczędności lub u prywatnych, wykupuję, kupuję i odprzedaję na niskie miesięczne spłaty. W ten sposób pełna wartość podług kursu, po odciągnięciu pierwszej raty, pozostaje do rozporządzenia właściciela, który zastrzega sobie prawo do wygranej, a zwrot wypłaconej mu kwoty może nastąpić w dogodnej formie. 1077 8 10

Rzetelnych agentów potrzebuję we wszystkich miejscowościach.
Ceny niskie! Dobra prowizya!

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 57 0

1 funt „Famlijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowanin	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Dyetaryusz zdolny

znajdzie stałą posadę w kancelaryi ces. król. Notaryusza w Zatorze. — Świadectwa lub rekomendacya wymagane. 1184 2 3

Pomocnika młodego

z handlu drobiazgowo-galanteryjnego, **poszukuje natychmiast handel Emila Rodakiewicza w Przemyślu.** Język niemiecki wymagany. 1171 4 6

W Zakopanem

do sprzedania „willa Nałęcz" z ogrodem, w pięknem położeniu przy ul. Chramcówki, obok willi Dra Baranowskiego z Warszawy — wraz z całem urządzeniem wewnętrznem.

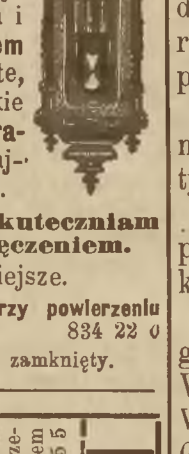
Bliższej wiadomości udziela: Dom komisowy **A. Modlińskiego w Zakopanem**, lub właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie, ul. Ochronek Nr. 4.** 1156 3 10

Lokal restauracyjny

dotychczas **„Kawiarnia ROYAL"** (przedtem Piwiarnia Szwechacka) w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej jest od 1 października b. r. **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu p **J. Bazesa, Kraków, ul. Grodzka L. 55.** 1165 3 10

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz
w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,
poleca:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze.
Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 834 22 0
W niedziele i święta sklep zamknięty.

OSOBY

mające rozległe stosunki we wszystkich kołach towarzyskich, niech podadzą swój adres pod **„Verbindungen" Hauptpostamt Wien.** Wskaże się im bardzo dobre źródło dochodu. Uwzględni się tylko zgłoszenia z dokładnem podaniem dotychczas. zajęcia. 1014 5 5

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu. 258 48 104

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 1172 4 5

Poszukuje się lokalu na sklep chrześcijański — w pobliżu ulicy Szewskiej. — Zgłoszenia w Administr. „Nowej Reformy" pod **1181.** 1181 2 3

Pierwsze słynne w świecie zaleszczyckie morele,

codzień świeżo zrywane, wysyła do każdej stacyi pocztowej w 5 kg. koszykach opłatnie po 1 złr. 70 ct. **D. S. Holzstein,** właściciel ogrodów **w Zaleszczykach.** 1179 2 3

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct, słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących: **Lwów: Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego** i **Łazowskiego** — **Przemyśl: Mańkowskiego** i **Schwarza** — **Gródek: Heschelesa** — **Kopyczyńce: Redera** — **Kołomyja: Jaśkiewicza, Stenzla** i w drog. **Turzańskiego** — **Dynów: w aptece** — **Kraków: K. Wieszniewskiego, Gralewskiego** i w drogueryi **Zopotha i Sp.** — **Podgórze: D. Matuli** — **Tarnów: Sokalskiego, Niesiołowskiego** i **Szancera** — **Bochnia:** w drog **I. Michnika** — **Wadowice: Macudzińskiego** i w drog. **K. Homme** — **Grybów: Nowaka** — **Rzeszów: Karpińskiego i Zubrzyckiego** — **Nowy Sącz: St. Pawłowskiego** — **Brzozów: T. Kotowicza** — **Nisko: Koreckiego** — **Ustrzyki: Jastrzębskiego** — **Strzyżów: Zajączkowskiego** — **Jaworów: Lachowicza** — **Bielsko: Frankla.**



Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 918 8 0

L. 34637. 1008

Ogłoszenie konkursu

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 grudnia 1899 r.** na dwie premie z fundacyi Franciszka Kohmanna, a to jednę w kwocie (500) pięciuset złr. w. a., drugą w kwocie 1000 tysiąca złr. w. a. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda użytą być powinna przedewszystkiem na drukowanie dzieła.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1890, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła nagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursu, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenieniem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmie się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: 1) Dr Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajow., jako przewodniczący; 2) Dr Gustaw Roszkowski, c. k. prof. uniwersytetu lwowskiego, i 3) Dr Zygmunt Samolewicz, emeryt. c. k. inspektor szkolny krajowy i radca dworu, jako kurator fundacyi, — z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) Dr Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie; 5) Dr Ludwik Kubala, c. k. profesor gimn.; 6) Dr Władysław Łoziński, członek Akademii umiejętności w Krakowie i właciciel dóbr; 7) Dr Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby panów; 8) Dr Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 9) Dr Bronisław Radziszewski, członek Akademii umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 10) Dr Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 11) Dr Władysław Zajączkowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy sądzą, że mają prawo i widoki do osiągnięcia nagrody, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

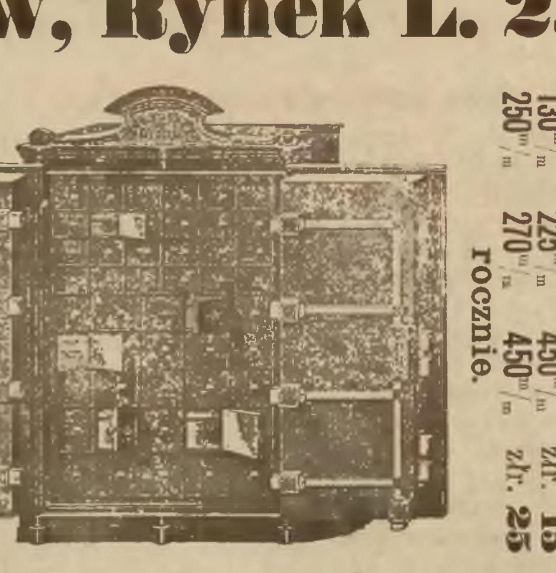
We Lwowie, dnia 7 czerwca 1898 r,

Grott.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Kraków, Rynek L. 25.

Pancerne depozytowe Kasy bezpieczeństwa
umieszczone są
w lokalu parterowym Banku Galicyj. dla handlu i przemysłu,
obok **KANTORU WYMIANY,**
który załatwia jak najkorzyst. wszelkie czynności, wchodzące w zakres jego działania.



Roczny najem schowka w pancernej Kasie depozytowej bezpieczeństwa,
wykonanej z 15 m/m stali, wynosi:

wysokości	szerok.	głębokości	schowek
130 m/m	225 m/m	450 m/m	złr. **15**
250 m/m	270 m/m	450 m/m	złr. **25**

rocznie.

Pancerne Depozytowe Kasy Bezpieczeństwa

(SAFE DÉPOSITS)

do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych.

Bliższych szczegółów i objaśnień udziela **Kantor Wymiany Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Rynku pod L. 25, na parterze,** gdzie otrzymać można bezpłatnie przepisy odnoszące się do wynajmowania schowków depozytowych. 820 14 0

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.